Nr. 197. Sobota 31 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem [illegible] Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z opowiadań kata Chorwacyi.

Ban chorwacki, Edward Cuwaj, przyjęty był na audyencyi u cesarza. Pokrzepiony „łaskawem przyjęciem“, jak się sam wyraził, otworzył swoje serce dziennikarzowi z „Tagblattu“ i wypowiedział cały szereg bezczelnie cynicznych i głupkowatych poglądów na położenie nieszczęśliwej Chorwacyi, którą rządzi obecnie Cuwaj, jako „królewski komisarz“, czyli jak samowładny satrapa.

Powiada on, że przedłożył cesarzowi „dodatnie rezultaty swojej administracyi“ w uciemiężonej Chorwacyi. Podnosi on tam „dobrobyt ludu“, buduje drogi, przeprowadza „melioracye“, reguluje rzeki, buduje wodociągi, szkoły i kościoły... I w tym celu zawieszono w Chorwacyi konstytucyę, rozpędzono sejm, a kraj wydano na pastwę szpiclów i katów!...

Cuwaj zapowiada też butnie po audyencyi u cesarza, że „o jakiejś zmianie teraźniejszego spobobu rządzenia Chorwacyą i Slawonią nie ma na razie mowy i być nie może“...

Tak długo mianowicie, dopóki Chorwacya nie przyjmie w pokorze węgierskiego języka na kolejach chorwackich, bo tak się podoba szowinistom madziarskim.

Ma ów Cuwaj pomimo to słabą nadzieję, że przecież kiedyś sejm chorwacki się zbierze i stosunki „ozdrowieją“, ale nadzieję tę wyraża raczej jako obawę, starając się wmówić w publiczność, że Chorwacya tak długo nie otrzyma swoich bezwstydnie zrabowanych praw konstytucyjnych, dopóki nie ugnie karku pod jarzmo szowinistycznej kliki rządzącej w Budapeszcie!

Opluwa więc ten eksfeldwebel Cuwaj całą opozycyę, tj. całą Chorwacyę, zarzucając jej same błędy i grożąc — zabagnieniem. Więc i sam on jest zdania, że absolutystyczne rządy prowadzą kraj do zabagnienia, pomimo, że łgał przed chwilą czelnie, jakoby on podnosił dobrobyt ludu i wogóle dobrze rządził krajem.

Człowiek, którego pierwszy moment opamiętania się i obudzenia zdrowego rozsądku w polityce austro-węgierskiej wyrzuci na śmietnik, nędzne indywiduum, którego nazwisko będzie przez potomność otoczone niestartą hańbą, śmie odgrażać się krajowi i narodowi, że „traci racyę bytu“, broniąc swego języka i swoich praw konstytucyjnych.

Niedawno uciekł od śmiercionośnej kuli i miesiącami całymi ucieka od Chorwacyi ze strachu przed nowym zamachem, a w Austryi ma on jeszcze czoło obwinienia kraju za to, że sejm tego kraju nie chce być sejmem mameluków węgierskich!

Dawno już nie widzieliśmy w polityce austro-węgierskiej tak podłej figury, jak ów ban kroacki Cuwaj i dawno już nie mieliśmy przed sobą epizodu tak niesłychanej polityki samobójczej, jak ta, którą ten Cuwaj dziś reprezentuje w Chorwacyi.

Nazywamy ją epizodem, bo wprost wyobrazić sobie nie można, żeby kraj graniczny w dwudziestem stuleciu można było trwale wydać na łup rządów takich kreatur, jak Cuwaj, rządów od pierwszego dnia bezprawnych.

Chcielibyśmy, żeby politycy ludowi u nas w Galicyi dokładnie przyjrzeli się stosunkom obecnym w Chorwacyi, żeby budowali niezmordowanie gmach prawa ludowego i oparli sejm i samorząd cały na najszerszych warstwach ludowych. Bo jeżeli naród chorwacki, który przelewał przez wieki krew swoją dla obrony państwa austryackiego, dziś taką zapłatę za swoje służby otrzymuje, cóż dopiero może się stać z innemi narodami mniej „służbistymi“...

Losy Chorwacyi powinny być i dla nas wymowną przestrogą.

Wybory do Dumy a socyaliści polscy.

W caracie toczy się obecnie kampania przedwyborcza do IV Dumy. Sprawie tej poświęca „Przedświt“, organ P. P. S., artykuł wstępny, w którym określa stanowisko partyi wobec tych wyborów w następujący sposób:

„Dziś już wśród opozycyjnych zwolenników Dumy niema nikogo, ktoby uznawał ją za oręż, skuteczny w walce o jakieś zdobycze konstytucyjno-demokratyczne. Dzieje trzech Dum dotychczasowych pokazują dowodnie, że — albo Duma będzie taka, jakiej rząd potrzebuje dla swych celów — krajowych i zagranicznych — i w tym wypadku rząd będzie ją tolerował, albo też nabierze ona cech, dla rządu niemiłych — i wówczas rozpędzi on ją, a zmieniając jeszcze radykalniej pierwotną ordynacyę wyborczą, powoła do życia nowy „parlament“, zgodny z jego interesami i celami. Pozytywnej więc wartości Duma nie posiada — tego nie zaprzeczają nawet idący do niej esdecy.

Z tym złudzeniem, że Duma „zorganizuje“ dokoła siebie wszystkie klasy społeczeństwa rosyjskiego, dawno już rozstali się najwięksi optymiści „parlamentaryzmu“ rosyjskiego. Pokutuje natomiast jeszcze inne złudzenie, mianowicie, że Duma jest „trybuną“, z której się rozlega „niczym nie krępowane“, „wolne“ słowo opozycyjne (dawniej próbowano mówić „rewolucyjne“, ale dano temu spokój). Ale i to złudzenie jest już bardzo mocno nadwątlone skutkiem odpowiedniej taktyki rządu i większości rządowej w Dumie. Oto mówców opozycyjnych, pragnących użyć katedry dumskiej jako „trybuny“, traktuje się jak psów, nie dopuszcza się ich do głosu, zakrzykuje się ich dzikiemi wrzaskami rozmaitych Marków i Puryszkiewiczów, mowy ich w pismach są konfiskowane, wydawców pism za powtórzenie mów opozycyj-

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

44 (Ciąg dalszy).

— Pozostaje mi tylko to pierwsze. Usiłowałem się leczyć przed trzema laty. Atak choroby zwalił mnie z nóg, zanim dotarłem do Australii. Oddano mnie do szpitala w pierwszym porcie, do którego przybito. Przez dwa tygodnie nie odzyskałem ani na chwilę przytomności. Później lekarze kazali mnie odwieść z powrotem na wyspy, twierdząc, że to jedyny ratunek dla mnie. I słusznie, wszak jeszcze żyję; jam cały „przesiąknięty“ febrą. Miesiąc pobytu w Australii zabije mnie.

— Cóż więc zamierza pan czynić, przecież nie zostanie pan tu do śmierci?

— Właśnie to jedno mi pozostaje. Pragnąłem wrócić do ojczyzny, ale dziś za późno. Tu już doczekam końca, choć dziś przeklinam chwilę, w której po raz pierwszy ujrzałem wyspy Salomona.

Uparł się, że będzie nocował na statku, wysłuchał poleceń i rozkazów i udał się na pokład.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, gdy Sheldon ujrzał łódź, dążącą szybko do przystani. Witał ją z ulgą i radością, gdyż właśnie zrywała się burza. Wschodni wicher dął coraz gwałtowniej. Dziwne uczucie opanowało Sheldona, gdy ujrzał Joannę, stojącą u steru, odpierającą z całą siłą i przytomnością napór fal, starających się na przekór wiosłom odrzucić łódź na pełne morze. Wreszcie przybito do brzegu; Tahijczycy wyskoczyli szybko i wciągnęli łódź w nadbrzeżny piasek. Joanna skierowała się ku zagrodzie.

W tej samej prawie chwili spadły pierwsze, grube i ciężkie krople deszczu; w objęciach wichru gięły się i słaniały pnie drzew. Ciemne masy chmur zmieniły krótki zmrok w zupełną noc.

Zupełnie niepostrzeżenie opuściło Sheldona uczucie lęku i przygnębienia, jakie go gniotło całe popołudnie; z osobliwą, nieznaną sobie radością słuchał zbliżających się kroków Joanny, która wpadła na werandę pełna śmiechu, z zarumienioną twarzą, rozwianym włosem i piersią, falującą jeszcze od wysiłków ostatniej chwili.

— Nadzwyczajne, rozkoszne jest Pari Sulay — wołała od progu. — Muszę je kupić. Dziś jeszcze napiszę do komisarza rządowego. Miejsce, które wybrałam pod budowę domu, jest cudowne. Musi pan któregoś dnia pojechać tam ze mną i poradzić w kilku sprawach. Ale nie wyrzuci mnie pan z Berandy, dopóki się tam nie osiedlę? Prawda, jakie piękne były te fale przy brzegu, widział pan? Początek burzy jest zawsze najpiękniejszy. Ale ja się pewnie spóźniłam na obiad? Pobiegnę się przebrać i w tej chwili wracam do pana...

W czasie krótkiej jej nieobecności Sheldon chodził niecierpliwie wzdłuż i wszerz wielkiego pokoju, oczekując z niecierpliwością jej powrotu.

— Wie pani, że postanowiłem nie doprowadzać nigdy do kłótni z panią — oznajmił Sheldon, gdy usiedli do stołu.

— Kłótni? — odparła żywo. — Co za brzydkie słowo; to pachnie taką wulgarnością i pospolitością. Wiele ładniej brzmi słowo: nieporozumienie.

— Niech pani nazwie to wedle upodobania, ale na przyszłość będziemy unikać takich starć, dobrze? Zgadza się pani na to? — Poruszył się niespokojnie, dojrzawszy w jej oczach nagły błysk uniesienia. — Przepraszam, przepraszam bardzo — mówił szybko dalej — oczywiście, mówiąc to, miałem tylko siebie na myśli; chciałem powiedzieć, że ja nie będę dawał powodu do... nieporozumienia. Pani ma straszną broń, nadawania moim słowom znaczenia, które ze mnie robi zawsze głupca. No tak, ot i teraz, zacząłem w najlepszej wierze i znowu wypadło, jakby celem moim było... (C. d. n.).

nych skazuje się na kary pieniężne i t. d. — Wprowadzono zwyczaj, że interpelacje, specyalnie przykre dla rządu, mogą być rozpatrywane przy drzwiach zamkniętych, co wyklucza możność publikowania tych interpelacji. Charakterystyczne świadectwo „skuteczności“ interpelacji złożył poseł socjalno-demokratyczny — Gegeczkori, stwierdzając, że każdy urzędnik, którego zbrodnie demaskuje interpelacja socjalnych demokratów, z reguły... awansuje. Zaiste można powinszować powodzenia zwolennikom używania Dumy jako „trybuny“. Niebawem czynownicy, tęskniący do awansu,będą się za pewne zwracali z prośbą o interpelację wprost do frakcji socjalno-demokratycznej, uważając to za najskuteczniejsze dla swej karjery.

Jałowość obecności posłów socjalistycznych w Dumie jest jasna, tak samo jak bezskuteczność oparcia o nią akcji antyrządowej poza Dumą. Jako „trybuna“ Duma ujawniła swą zupełną niepożyteczność. Może jednak socjaliści rosyjscy odłamu esdeckiego liczą na jakieś korzyści agitacji wyborczej?

Sytuacja, panująca w Rosji, nie daje nawet pola do wyzyskania okresu przedwyborczego dla szerzenia pewnych haseł, dla rozpowszechniania pewnych idej wśród mas ludności. — Wszędzie, we wszystkich państwach konstytucyjnych, okres przedwyborczy odznacza się rozluźnieniem więzów, krępujących do pewnego stopnia swobodę wypowiadania się i agitacji obywateli w zwykłym czasie. W Austrji w tym okresie wolno zwoływać zgromadzenia ludowe bez otrzymania na nie pozwolenia policji. — W Prusach w tym okresie przestaje obowiązywać paragraf kagańcowy, zakazujący przemówień polskich w okolicach, gdzie liczba Polaków nie dosięga 60%. Tymczasem w Rosji okres przedwyborczy jest okresem najbardziej wytężonej akcji policyjnej. Opozycjonistom nie tylko nie wolno zwoływać zgromadzeń, nie wolno im nawet otwarcie przyznawać się do opozycyjności, bo grozi im to wszelkiego rodzaju represjami, a przedewszystkiem „wyjaśnieniem“ czyli poprostu utratą praw wyborczych. Nic bardziej nie charakteryzuje „parlamentaryzmu“ i konstytucji rosyjskiej, jak skrzętne ukrywanie właściwych poglądów i przez wyborców i przez kandydatów na „posłów“. Rozumieją oni, że ujawnienie właściwej fizjognomji politycznej oznaczałoby utratę wszelkich szans powodzenia przy wyborach. To też wśród kandydatów roi się w całej Rosji od „bezpartyjnych“, „umiarkowanych“ i nawet „prawicowców“, którzy w Dumie, po wyborze, stają się „kadetami“, „postępowcami“, „trudowikami“ i nawet socjalistami.

Tak się przedstawia sprawa w Rosji, gdzie bądź co bądź w niektórych okręgach wybór „posłów“ socjalistycznych nie jest niemożliwy, co prawdopodobnie jest głównym powodem trwania esdeków rosyjskich przy taktyce skrajnie oportunistycznej, szkodliwej dla sprawy walki rewolucyjnej z caratem. Ale u nas, gdzie grupy esdeckie, „utożsamiając się“ ze swymi towarzyszami rosyjskimi, z histeryczną gwałtownością przerzuciły się od taktyki bojkotowej do antybojkotowej, nawet i tego niema. W Królestwie Polskim stosunek wyborców kurji robotniczej do ogółu wyborców przedstawia się w następujący sposób:

	Przedst. robotn.	Ogół wyborców
Warszawa	3	83
Gub. Warszawska	4	104
Łódź	7	82
Gub. Piotrkowska	14	114
Gub. Radomska	1	61

W ten sposób o samodzielnym wyborze posła socjalistycznego u nas nawet w najbardziej przemysłowych guberniach i miastach nie może być mowy“.

W dalszym ciągu artykułu oświadcza „Przedświt“, że socyaliści polscy nie stoją na gruncie państwowości rosyjskiej, jak Dmowski, przeto nie mogą brać udziału w wyborach do Dumy, która jest jednym ze środków kitowania państwa carskiego.

Artykuł kończy się wezwaniem do bojkotowania wyborów do IV Dumy.

Dola nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

Gorlice, 29 sierpnia.

Życie nauczycielstwa ludowego w Galicyi, to długie a bolesne pasmo cierpień i udręki tak moralnej jak i fizycznej. Głodowe wprost płace z jednej strony — płace stojące nie rzadko niżej od wynagrodzenia nieukwalifikowanego wyrobnika dziennego; system protekcyjny z drugiej strony — i satrapia inspektorów okręgowych na czele z „Wysoką“ Radą szkolną krajową, to obraz wymowny życia — ba! — wegetowania 15-tysięcznej rzeszy nowoczesnych niewolników.

Nie potrzeba tutaj koloryzować nędznego położenia, zaglądnąć wystarczy w warunki nauczycielstwa ludowego, zwłaszcza na wsi, że człowiek bezstronny, li tylko o sercu ludzkiem, wzdrygnie się i przejmie się zgrozą. Już biada temu nauczycielowi, który posiada swoje zdanie, a nie umie, czy nie może nagiąć się i przystosować do poglądów p. inspektora, ks. proboszcza, no i jego... gospodyni... Taki, jeśli nie utraci posady, to na całe życie popamięta, co znaczy mieć swoją indywidualność w zawodzie nauczycielskim, to pozna, co może jeszcze u nas sutanna klechy zdziałać. Zaiste — obraz średniowiecznych stosunków pańszczyźnianych!

Nawiążmy z faktami. „Naprzód“ przedstawił w numerze 154 z dnia 11 lipca br. krzywdę, jaka spotkała nauczyciela p. Jasińskiego w Turzy w powiecie gorlickim za to tylko, że nie uznał „wielkości“ tamtejszego proboszcza, że nie ukorzył się przed jego majestatem, że *uszanował swoją godność jako człowieka. Odwet ze strony klechy:* **zrobienie człowieka zdrowego chorym, przeniesienie go w stan spoczynku!**

Ks. Majewicz tryumfuje, p. inspektor Stapiński złożył dowody wdzięczności ks. proboszczowi, a ofiara intrygi i złości przekonuje się, co znaczy osławiona, galicyjska sprawiedliwość.

Tymczasem zabrał głos i wypowiedział swoją wolę, swoje żądanie, osądził sprawcę krzywdy nowy czynnik, czynnik dający pełnię moralnej satysfakcyi ofierze: ogół włościan ze wsi Turzy.

W dniu 18 sierpnia b. r. zebrało się z górą 300 włościan najpoważniejszych ze wsi w domu p. Józefa Habińskiego, aby zaprotestować przeciw krzywdzie, wyrządzonej ukochanemu pracownikowi nad dziatwą. Wiec miał przebieg poważny, godny sprawy, o którą szło. Zarówno obrady jak i zapadłe rezolucye, przesłane Radzie szkolnej krajowej jako wyraz całej wsi, dają należytą odprawę intrygantom, są *policzkiem wymierzonym proboszczowi wsi „duszpasterzowi“ ks. Majewiczowi i jego kreaturze p. inspektorowi gorlickiemu Stapińskiemu.*

Aby dać należyty obraz opinii ogółu włościan, podajemy niżej zapadłe rezolucye na wiecu jednogłośnie. Dodać należy, że kiedy postawiono sprawę na ostrzu miecza, t. j. postawiono pytanie pod głosowanie, kto się oświadcza za byłym kierownikiem szkoły, a kto za proboszczem, *wszyscy uczestnicy* (prócz czterech!) *podnieśli ręce za pierwszym*; lecz nawet ci czterej zwolennicy ks. proboszcza, gdy przyszło do kontr-próby głosowania — stchórzyli; bo *za zaufaniem dla księdza nikt nie podniósł ręki*; przeszedł tylko pomruk wzburzonego ludu, pomruk, w którym dopatrzeć się musiało żywiołowego niezadowolenia i gniewu, który wybucha u ludu, kiedy ten jest z posad ruszony. Rezolucye te brzmią:

„Zgromadzeni na wiecu w Turzy, powiecie gorlickim w liczbie ponad 300, rozstrząsając sprawę przeniesienia w czasowy stan spoczynku kierownika tutejszej szkoły p. Bolesława Jasińskiego, przesyłają Wysokiej c. k. Radzie szkolnej krajowej następującą rezolucyę z prośbą o przychylne załatwienie:

1. Zgromadzeni włościanie gminy Turzy jednogłośnie stwierdzają, że p. Jasiński przez dwa lata pracy nauczycielskiej w tutejszej gminie zdobył sobie poważanie i wdzięczność tutejszej gminy.

2. Pan Jasiński przez cały czas w naszej gminie pracował bez przerwy gorliwie nad tutejszą dziatwą, nie biorąc żadnych urlopów. Nawet gdy Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa z niewiadomych mu powodów, bez jego prośby narzuciła mu dwumiesięczny urlop, on tego urlopu nie wykorzystał, lecz czując się zupełnie zdrowym, przez cały czas pełnił obowiązki nauczycielskie.

3. Gdy pod naciskiem Rady szkolnej okręgowej lekarz powiatowy p. Frydman Zenon zbadał p. Jasińskiego, stwierdził, że stan jego zdrowia jest zupełnie dobry i że niema najmniejszych podstaw, by dla słabego zdrowia przenoszono go w stan spoczynku.

4. Zgromadzeni przyszli do przekonania, że jedynym powodem przeniesienia p. Jasińskiego w stan spoczynku był zatarg między nim, a tutejszym ks. proboszczem Adolfem Majewiczem, przewodniczącym tutejszej Rady szkolnej miejscowej, a zażyłym przyjacielem od dawnych lat obecnego inspektora szkolnego okręgowego p. Andrzeja Stapińskiego.

5. Zgromadzeni, widząc wielką krzywdę, jaką Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, powodując się zupełnie mylnemi informacyami inspektora p. Andrzeja Stapińskiego, wyrządziła, żądają natychmiastowego wglądnięcia w tę sprawę, by *p. Jasiński*, idąc sprawiedliwą drogą, *bez przerwy nadal w Turzy pełnił obowiązki nauczycielskie*“.

Rezolucye te z podpisami przeszło 60 włościan przesłano krajowej Radzie szkolnej.

Dodamy w zakończeniu fakt oburzający, na który zdobył się p. inspektor. Otóż, gdy pewien nauczyciel starał się o posadę kierownika w Turzy po p. Jasińskim, to jedynym warunkiem przyjęcia, t. j. nadania posady, była *zgoda* ks. *Majewicza* — jego zaopiniowanie! Bez komentarzy!

Produkcya ropy w Galicyi.

Borysław, 28 sierpnia.

Produkcya ropy zagłębia borysławsko-tustanowickiego w roku bieżącym waha się pomiędzy 8 a 10 tysiącami cystern miesięcznie. Pomimo, że niemal na jednej stopie utrzymuje się produkcya, to jednak w pierwszym półroczu b. r., w porównaniu z rokiem ubiegłym, spadła ona o 17.91%, cena zaś ropy w tym czasie wzrosła o 13.3%. Jeżeli do tego dodamy, że w roku ubiegłym produkcya spadła w porównaniu z rokiem 1910 o 21.6%, a cena ropy w tym roku wzrosła o 25%, to z tego wynika, że o wiele pomyślniej dla przedsiębiorców naftowych przedstawiał się rok ubiegły, niż rok bieżący.

Jeżelibyśmy jednak porównali rok bieżący z rokiem 1908 i 1909, kiedy produkcya Borysławia i Tustanowic dosięgała swego kulminacyjnego punktu, to się przekonamy, że pomimo spadku produkcyi, sytuacya w przemyśle naftowym o wiele korzystniej się przedstawia, niż w latach 1908 i 1909. Wartość produkcyi Borysławia i Tustanowic w 1909 roku nie przekraczała 20 milionów koron, gdy natomiast wartość produkcyi za pierwsze półrocze 1912 roku znacznie przekroczyła 20 milionów koron. Wprawdzie koszta wiercenia wzrosły, ryzyko poszukiwania za ropą wzrosło, ale nigdy w tym stopniu, jak wartość wydobytego surowca.

Jest przypuszczenie, że na tym poziomie, na jakim dzisiaj stanęła produkcya Borysławia i Tustanowic, utrzyma się jeszcze dłuższy czas. Gruntowniejszy sposób eksploatacyi, a zarazem powrót do dawnych zarzuconych terenów, nie zupełnie jeszcze wyczerpanych, przy intenzywnej pracy jest w stanie utrzymać na tej stopie stan produkcyi jeszcze czas dłuższy. Bez kwestyi, że w tych warunkach dawny rabunkowy system wiercenia musi z konieczności zaniknąć, a jego miejsce musi zająć gruntowna gospodarka ekonomiczna, każdy szyb musi być wyeksploatowany aż do zupełnego wyczerpania.

O ile dotychczas ruch wiertniczy koncentrował się w Tustanowicach, prowadzony przeważnie przez drobne spółki wiertnicze, to dzisiaj rozszerza on się w całym pasie Podkarpacia,

obejmuje dawne tereny, jak Schodnica i Borysław, od szeregu lat zaniedbane.

W dodatku na wydajność starych, wyczerpujących się szybów, wpłynęła planowa praca wiertnicza, prowadzona przez nowo powstałe obce towarzystwa akcyjne. Skoncentrowanie się w rękach tow. akcyjnych, zarówno kopalń jak i towarzystw magazynowych, rurociągowych i rafineryi, stanowczo wpłynęło już dzisiaj na częściowe uporządkowanie gospodarki wewnętrznej tego przemysłu, a bez kwestyi, że i na przyszłość będzie w stanie ten przemysł gruntowniej się rozwijać.

Wobec zaszłych zmian w przemyśle naftowym jedno jeszcze jest dla nas ważnem, a mianowicie — wynikająca stąd większa zależność pracy od kapitału. I w tym wypadku klasa pracująca musi znaleźć dla siebie siłę odporną, w równie silnej organizacyi zawodowej, o ile tego nie zrobi zawczasu, to z każdym dniem warunki pracy będą gorsze i więcej beznadziejne.

Próba buntu wojskowego w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 29 sierpnia.

Dzisiaj w nocy żandarmi i poszczególne oddziały wojska w Galacie i Kassim Pasza, gdzie znajduje się ministerstwo marynarki, usiłowały wzniecić bunt. Próba, którą przypisać należy wpływowi młodotureckiemu nie udała się.

Godzina 9 m. 15 rano.

Próba buntu, urządzona przez żandarmów i kilka oddziałów wojska, nastąpiła o północy. Szczegóły na razie nie są jeszcze znane, ponieważ komenda odmawia wyjaśnień. Komenda natychmiast wydała daleko idące zarządzenia. Do wszystkich punktów miasta wysłano konnicę i piechotę. Ulicami przeciągają patrole piesze. O godzinie 1 w nocy ustawiła się konnica przed Bankiem Ottomańskim. Także budynki innych banków strzeżone są przez wojsko. W Galacie ustawiono straże, trzy szwadrony konnicy pełnią straż przed ministerstwem wojny. W kołach ministerstwa wojny oświadczają, że całe zajście dowodzi tylko, że wojska są wierne rządowi. Śledztwo w sprawie zajść nocnych w Galacie poruczono specyalnej komisyi. Według wiadomości z innego źródła trzech oficerów i 50 żandarmów urządziło demonstracyę przeciw rządowi, a to celem wywołania niepokoi. Wszyscy demonstranci zostali uwięzieni i będą postawieni przed sąd wojenny.

Godz. 7 m. 15 wieczorem.

Ostatnie wiadomości brzmią: Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że w zajściach ubiegłej nocy chodziło o fałszywy alarm. Na skutek doniesienia dyrekcyi policyi, że około 30 żołnierzy zbliża się od strony wzgórza Okmeidan, zaalarmował komendant I korpusu cały garnizon. W tej chwili wyruszyły silne patrole, wszystkich żołnierzy skonsygnowano i rozdzielono między nich patrony. Urzędowy komunikat zaprzecza wiadomości, jakoby miała miejsce demonstracya żandarmów przeciw rządowi i stwierdza, że patrole policyjne udzieliły fałszywych informacyj o żołnierzach, którzy wracali ze składu amunicyi w Karagacz, a których mieli zastąpić żołnierze z koszar Kaszkiszta. Pomyłkę wkrótce poznano.

* * *

Powstanie albańskie.

Saloniki. Wali ze Skoplie donosi, że wielki tłum wraz z włościanami z okolicy Ipek wtargnął do miasta. Arnauci rozpoczęli plądrować sklepy i bazary, siejąc postrach. Ludność nie znalazła osłony u władz.

Wojna włosko-turecka.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: Generał Caneva odjechał na urlop do Włoch.

Bocheńskie szkoły.

Bochnia, 28 sierpnia.

Z okazyi rozpoczynającego się roku szkolnego zmuszeni jesteśmy napisać kilka słów o tutejszych szkołach. W Bochni jest razem pięć szkół ludowych, a z tych zaledwie jedna t. j. szkoła żeńska im. królowej Kunegundy odpowiada choć w przybliżeniu wymogom hygieny, a inne tak zewnątrz, jak i wewnątrz opuszczone, brudne, wilgotne, ciemne i ciasne. Z początkiem roku zapisuje każda matka swoje dziecko do tej szkoły, która posiada najlepsze warunki hygieniczne. O ile jej zaraz nie odeszlą do innej szkoły, czeka ją często za parę dni niespodzianka, bo dziecko przychodzi do domu z płaczem, że pan dyrektor kazał mu iść do innej szkoły. W Bochni nie chodzą bowiem dzieci do szkół wedle dzielnic, jak się to dzieje w innych miastach, lecz odbywa się zaraz przy wpisie, jakoteż i później asenterunek dzieci w e d l e s t a n u i tak: kapeluszowe zostawia się król. Kunegundzie, bez kapeluszy posyła się do św. Barbary, a te w chusteczkach na głowie do św. Jadwigi. Nie na tem jeszcze koniec. Gdy dzieci przydzielone do jednej ze szkół nie mogą się w niej pomieścić, chociaż się ich sadza po 60 w jednej izbie, asenteruje się je po raz drugi i to tak: jedne przeznacza się na naukę rano, drugie po południu, jedne umieszcza się w budynku głównym, a inne w lokalach na szkołę wynajętych. A trzeba wiedzieć, że wynajęte lokale, to r u d e r y, nadające się na zburzenie, ale nigdy na szkołę.

Są to budy stare, niskie, ciasne, mające po dwa małe okienka, położone przy ul. Kościuszki pod nr. 479 i 488 nad śmierdzącą Balicą w otoczeniu cuchnących podworców ze składami śmieci i innych gnijących materyałów. Jak wygląda nauka w takich klasach mógłby najlepiej powiedzieć ten, co w nich uczył, ale nawet nie fachowiec zrozumie z pewnością, jak może uczyć się dziecko w dusznej, niskiej i ciemnej klasie, kiedy po półgodzinnym pobycie kilkudziesięciu dzieci już jest powietrze nie do zniesienia, a tu okna otworzyć nie można, bo na ulicy turkot, a z podworca smród. Każdy może pojąć, jak wygląda nauka podczas upałów od godz. 1—4 po południu, kiedy dzieci przychodzą już zmęczone, idąc 2 do 3 km. z domu, albo w jesieni, albo zimie, jeżeli o godz. 3 jest już w klasie prawie ciemno.

Zeszłego roku wniosły tutejsze nauczycielki całkiem uzasadnione podanie do Rady miejskiej o budowę jednej szkoły w Bochni. Pan burmistrz dr Maiss wytłómaczył panom radcom, że w tym wypadku rozchodzi się p. Z. o kierownictwo, a p. Y. o stałą posadę, ale szkół nie potrzeba w Bochni więcej. Panowie radni pokiwali głowami i nie rzekli nic.

Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje!

Nie znamy wypadku, aby dziecko burmistrza, jego zięcia lub którego radcy miejskiego przeznaczono na naukę popołudniową, albo do jednej z wynajętych na szkołę bud, więc dla nich nie potrzeba więcej szkół, ale muszą tam iść dzieci górników, robotników i innych biedaków. Byłby już najwyższy czas, aby dr Maiss, jak też i p. radni przyjęli to do wiadomości, że biedni rodzice pragną także dla swoich dzieci oświaty, a tę może im dać jedynie szkoła ludowa, która jest dla nich najwyższą akademią. Nie możemy już dłużej spokojnie na to patrzeć, żeby nasze dzieci marnowały czas i zdrowie przez niedbalstwo burmistrza i Rady miejskiej na nauce popołudniowej lub w budach, zwanych na ironię szkołą, bo biednym dzieciom potrzeba tego zdrowia może więcej jak bogatym, do ciężkiej pracy przez całe życie, więc żądamy szkół. Nie ma miasto odpowiedniego lokalu,

Z TEATRU.

Początek nowego sezonu w krakowskim teatrze miejskim.

(*h*) — Z wiwisekcyi, dokonanej na teatrze krakowskim, wyszedł on mocno okaleczały. Pierwszy tydzień nowego sezonu wykazał ogromne obniżenie poziomu artystycznego. Rzecz to zrozumiała. Opuściła scenę krakowską gromadnie cała plejada znakomitych artystów: pp Sosnowski, obaj Węgrzynowie, Leszczyński, Weychert, którzy przez szereg lat stanowili rdzeń grona aktorskiego naszej sceny. Z żalem żegnała ich publiczność krakowska, przewidując, że nie będzie kim ich zastąpić. I obawy sprawdziły się w zupełności. — Z personalem kobiecym nieświetnie było już i w roku poprzednim; teraz jest nie lepiej, jeżeli nie gorzej.

Przedstawienie „Legionu“, którem sezon rozpoczęto, odrazu unaoczniło różnicę między obecnym a dawnym — lub raczej niedawnym — teatrem krakowskim. Wprawdzie przyznać trzeba, że p. Solski gra teraz rolę Mickiewicza znacznie lepiej, niż na pierwszych przedstawieniach „Legionu“, że wyrugowano nareszcie z inscenizacyi tej sztuki Wyspiańskiego ów nieznośny ton jękliwy, na jaki ją początkowo nastroiła reżyserya — pozatem jednak to, co było najlepszem w wykonaniu „Legionu“, uległo zepsuciu. Mam na myśli przedewszystkiem rolę Rapsoda, z której moment porywający stworzył p. Józef Węgrzyn. Zastąpiono go p. Rygierem. P. Rygier, artysta dobry, a przytem niemłody i doświadczony, niełatwo jakąś rolę zepsuje. Ale wykrzesać z siebie tyle ognia, co pan Węgrzyn młodszy, tak porwać widzów i słuchaczów, tak potężnie przemówić do wyobraźni i uczucia — to przechodzi jego siły. Gdybyśmy nie byli widzieli jego poprzednika, możebyśmy z p. Rygiera byli zadowoleni. Jednakowoż porównanie z arcydziełem, porównanie, które się siłą konieczności nasuwa, wywołuje tylko żal za tem, coś my utracili.

Jeżeli w roli, wprawdzie wybitnej, ale bądź co bądź krótkiej, epizodowej p. Rygier nie dorównał swemu poprzednikowi, to tem bardziej przerasta jego siły rola Konstantego w „Nocy listopadowej“, którą objął po p. Sosnowskim. Tyle w tej postaci jest bestyi, wściekłości, czułości, strachu, wielkości i małości, że nieprędko znajdzie się po p. Sosnowskim artysta, który tę rolę udźwignie.

Wogóle przedstawienie „Nocy listopadowej“ wypadło bardzo słabo. P. Józef Węgrzyn pozostał niezastąpiony w roli Wysockiego. Podobnie w „Carze Pawle“ p. Weychert w roli Aleksandra.

Teatr krakowski nie powinien tak wyglądać, jak różne prywatne teatry francuskie, gdzie jedna „gwiazda“ grywa w otoczeniu jak najlichszem, aby od niego tem bardziej odbijać i nie mieć żadnej konkurencyi. Zbyt wielkie zadania wobec sztuki i kultury narodowej posiada nasz teatr miejski, aby można mu pozwolić na takie ukształtowanie stosunków.

Przykrą jest rzeczą „peszyć“ młodych artystów, których talenty mogą się rozwijać w przyjaznej atmosferze. Dlatego wolę podnosić objawiające się u nich momenty dodatnie, a milczeć o ujemnych. Ale recenzent ma obowiązki nietylko wobec artystów, lecz także wobec teatru i publiczności. Więc trudno mu się zgodzić z tem, żeby scena krakowska stała się wyłącznie szkółką. W obecnej obsadzie wszystko niemal wychodzi szare na szarem, zatracają się wszelkie epizody. Znikła np. postać Benningsena w „Carze Pawle“, wyróżniająca się dawniej z tłumu spiskowców w interpretacyi p. Józefa Węgrzyna. Lelewel w „Nocy listopadowej“ był zupełnie amatorski... Tak samo Nike z Cheronei...

Z dawniejszych artystów krakowskich, którzy pozostali, wybijają się: p. Miarczyński (jako Czepiec w „Weselu“), p. Kosmowska (Matka Makryna w „Legionie“, Demeter w „Nocy listopadowej“), p. Pytlińska (Joanna w „Nocy listopadowej“), p. Maryański (Pahlen w „Carze Pawle“). Z nowych nabytków naszej sceny p. Olska miała szczęśliwe momenty w „Carze Pawle“ jako żona Aleksandra; p. Zacharkiewiczówna wcale ładnie deklamuje; p. Czaplińska, wybitna artystka długoletnia teatru lwowskiego, jeszcze nie znalazła w roli żony cara Pawła sposobności okazania swych zalet, gdyż rola ta widocznie nie odpowiada rodzajowi jej talentu.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na wrzesień.

niechaj wynajmie, albo kupi kamienicę, nadającą się więcej na tymczasowe urządzenie szkoły od opisanych bud i niech z początkiem roku szkolnego zacznie się nauka także i w Bochni dla wszystkich dzieci.

Powodzie w Anglii.

Istny potop nawiedził angielskie miasto Norwich. Napadało tam przez 12 godzin 6 cali deszczu. Jest to, jak piszą dzienniki londyńskie, nawet dla Anglii rekord. Całe Norwich otacza jakby jezioro, odcinając miasto od świata. W różnych częściach Anglii komunikacya przerwana.

W Leeds na niektórych ulicach woda stoi na pięć stóp wysoko.

Na przedmieściach Londynu mieszkańcy opuścili sutereny i schronili się na wyższe piętra.

Większa część żniw przepadła. Wielu farmerów straciło całe majątki i pozostało bez dachu nad głowami, o ile wielcy właściciele ziemscy nie darują im za ten rok czynszu dzierżawnego. Od całych tygodni nie widziano w Anglii słońca.

Niebrak też ofiar ludzkich. W Fodderty koło Dingwell w Szkocyi podczas szalejącej burzy wicher przewrócił drzewo na drut elektryczny, który zetknął się z innym drutem. Powstało krótkie spięcie. Sypiący iskrami koniec drutu leżał na ziemi. Jedenastoletnia dziewczynka, ujrzawszy to niezwykłe zjawisko, chciała zagnieść iskry nogą i wstąpiła na drut.

W jednej chwili podeszwy jej bucików zamieniły się w popiół i dziewczynka padła bez życia, tym sztucznym piorunem rażona. Na pomoc rzuciła się ku niej ciotka, która usiłowała odsunąć ją od drutu, ale i ona padła zabita. Wreszcie nadeszła matka dziewczynki i wzięła jej ciało w ramiona i poparzona okropnie drutem, straciła przytomność. Wówczas dopiero prąd zatrzymano.

Przed burzą wiele statków w cieśninie La-Manche uciekło z morza do portów.

Sprawozdanie telefoniczne przesłane do Londynu z Norwich, przedstawiające okropny stan spustoszenia i nędzy. Ruch kolejowy zupełnie przerwany, ruch handlowy prawie ustał, tysiące bezdomnych pomieszczono w szkołach i kaplicach. W różnych miejscach woda wtargnęła do pokojów, policya w łodziach ratuje mieszkańców zagrożonych domów. Z powodu zepsucia się wodociągów, obawiają się, że zabraknie wody do picia, i policya ostrzegła ludność, by jak najmniej wody używano, gdyż pompy wskutek powodzi nie funkcyonują. Szkoda w ogrodach warzywnych jest ogromna. Tysiące kanarków, z których słynie Norwich, zginęło. W dwóch miejscowościach wycieczkowych są odcięci od połączenia kolejowego.

KRONIKA.

Piątek 30 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Wydawnictwo wzorów mebli. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie uzyskała subwencyę w kwocie 10.000 koron z funduszu taks dworskich na wydawnictwo wzorów mebli dla stolarzy, a to szczególniej wzorów mebli dawnych i nowszych o wybitnie swojskim charakterze. Subwencya ta ma tak dla naszego stolarstwa nadzwyczajne znaczenie, gdyż ułatwia wyrugowanie niejednokrotnie obrzydliwych wzorów, którymi stolarze nasi z powodu zupełnego braku wydawnictw takich polskich dotąd musieli się posługiwać.

Znaczenie tego wydawnictwa będzie tem większe, że dyrekcya Muzeum zamierza szczególniej w dziale mebli stylowych starych uwzględnić typowe w swoim rodzaju „Biedermeier“ krakowski, którego wykwintne formy i wygodna budowa są znane, a który zaczyna coraz to więcej zanikać przez niszczenie się i wykupywanie przez handlarzy poszczególnych mebli.

Wydawnictwo to będzie przez dyrekcyę rozrzucone co najwyżej po cenie własnych kosztów pomiędzy stolarzy polskich i przyczyni się bezwątpienia do podniesienia wartości artystycznej tychże wyrobów, tem bardziej, że komitet w tym celu przez dyrekcyę zwołać się mający, składać się ma tak z rękodzielników, jak i wybitnych, na tem polu działających artystów.

Wpisy na wszystkie wydziały tak wyższej szkoły przemysłowej, jak i na oddział artystycznego przemysłu, odbywać się będą w dniach od 1 do 4 września w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Pogotowie ratunkowe interweniowało wczoraj w całym szeregu wypadków. I tak na ul. Wielopole spadł pod koła własnego wozu Abraham Grünberg, przyczem odniósł bardzo ciężką ranę na prawej ręce tak, że tętnice wyszły na wierzch.

Na ul. Dietlowskiej spadł cyklista Wilhelm Wilaszek pod koła przejeżdżającego wozu i doznał bardzo silnych potłuczeń.

Przy ul. Augustyańskiej w domu pod l. 19 spadł z łóżka trzechletni chłopiec Salo Band i złamał sobie rękę.

Pomocnikowi murarskiemu Wincentemu Żyle, zajętemu przy budowie kamienicy przy ul. Starowiślnej, spadła wczoraj przed południem cegła na głowę ze znacznej wysokości. Żyła doznał załamania kości ciemieniowej.

Czeladnikowi ślusarskiemu Arnoldowi Bernhutowi spadło podczas pracy dłuto na nogę i przecięło mu tętnice.

Pogotowie przewiozło wszystkich do szpitala św. Łazarza.

Wreszcie w Collegium agronomicznem przy ul. Żabiej spadł z windy 14 letni Piotr Kłuś i ciężko się potłukł. Pogotowie przewiozło go do domu.

Zbłąkane dziecko. Wczoraj po południu na plantach koło Bramy Floryańskiej niesumienna jakaś piastunka, czy bona odeszła od małej czteroletniej dziewczynki, pozostawiając ją własnemu jej losowi. Dziecko wyszło na środek ulicy Basztowej, gdzie o tej porze panuje znaczny ruch dorożek i automobilów. Na szczęście zauważył je policyant nr 59 i zaopiekował się niem.

Dziewczynka na razie nie mogła jakoś nabrać zaufania do groźnego stróża ładu i porządku, postanowił więc policyant pozyskać ufność dziecka, zaprowadził je do najbliższego kiosku z wodą sodową, gdzie ufetował je czekoladką. Przekonało dziecko do dobrego serca syna Marsa i z zupełną ufnością udało się z nim w najlepszej zgodzie do dyrekcyi policyi.

Kradzież. Wczoraj dostali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Mikulskiego przy ul. Powiśle 10 i skradli biżuteryi wartości 500 K oraz 10 K w gotówce.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Sobota 31 b. m.: „Kobiety, gra i wino“, krotochwila w 4 aktach Stan. Rzewuskiego.
Niedziela 1 września: „Legion“.
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Kobiety, gra i wino“.
Czwartek: „Złota czaszka“.
Piątek: „Kobiety, gra i wino“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Piątek: „Przedmiejskie zalecanki“.
Sobota: „Królowa Sabat“ (benefis pp. Szkudelskiego i Orwida).

Nowiny lwowskie.

Magistrackie porządki. Kanały lwowskie, jak wiadomo, są zupełnie wadliwe, a nowe mają się dopiero robić, od kilku lat istnieje w tym celu specyalne biuro, na razie jednak stare walą się. We wtorek zawalił się kanał u zbiegu ulicy Słonecznej i Rappaporta, na znacznej przestrzeni powstała rozpadlina. Zawiadomiono, a raczej chciano uwiadomić o tym wypadku urząd budowniczy, nie zastano tam jednak nikogo, zwrócono się więc do drugiej magistrackiej władzy, do komisaryatu, ale tam znów oświadczono, że to do niego nie należy, wreszcie policya zdecydowała się postawić nad zawalonym kanałem policyanta.

Szpieg przed sądem. Wczoraj toczyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciwko Aksentijowi Jakowlewiczowi Łuńczence, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Akt oskarżenia obwinia Łuńczenkę o to, że „w grudniu 1911 i styczniu 1912 wywiadywał się o urządzeniach i przedmiotach do siły zbrojnej się odnoszących, a przez państwo bez rozgłosu przedsiębranych lub wykonywanych, w tym celu, aby o nich udzielić obcemu państwu wiadomości“. Prócz tego odpowiadać ma Łuńczenko za fałszywe podawanie nazwiska przy legitymowaniu się władzom. Łuńczenko został aresztowany w styczniu b. r. w Brodach w hotelu Schapiry.

Po przeprowadzonej u niego rewizyi znaleziono w jego pakunkach czternaście bardzo wprawnych rysunków przekrojów fortecznych i kompromitujące go w wysokim stopniu listy. Najwięcej obciąża Łuńczenkę, prócz zdjęć fortecznych, list jakiegoś „Filipa z Kijowa“, w którym ów Filip pisze, że czytał sprawozdanie Łuńczenki „z owej niebezpiecznej podróży“ i że cieszy się z „postępowo nastrojonej ręki Łuńczenki“. Łuńczenko przybierał nazwiska: Wiktora Grodeckiego i Mikołaja Chiżniaka. Rozprawę przeciw Łuńczence odroczono celem powołania nowych świadków.

Dziesięcioro bożych przykazań za 12 koron. Do sklepu zegarmistrza Kohna przy ul. Kazimierzowskiej przyszedł niejaki Góral i chciał tam sprzedać złotą dewizkę i za 12 koron „dziesięcioro bożych przykazań“ (sprzęt rytualny, używany przez izraelitów w czasie modlitwy). Kohnowi cena podana przez Górala wydała się stanowczo za niską, przeto spowodował jego aresztowanie.

Zboczeniec. Onegdaj przytrzymano dozorcę domu Dmytra Kocana. Człowiek ten, prawdopodobnie zboczony, czekał przed cerkwią wołoską i nagabywał w sposób nieprzyzwoity wychodzące stamtąd dziewczęta. Kocana oddano do aresztów policyjnych.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota: „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela po połudn u: „Krakowiacy i Górale“.
Wtorek: „Wróg kobiet“.
Środa: „W gołębniku“.
Niedziela wieczorem: „Noc w Wenecyi“.
Poniedziałek: „W gołębniku“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

Z kraju.

Wydalenie robotników za należenie do organizacyi. Z Kątów (pow. Chrzanów) piszą nam: Dnia 26 sierpnia b. r. wydalono z kopalni 2 robotników: Pogodę Tomasza i Dulowskiego Józefa. Przyczyna wydalenia jest następująca: W kopalni tej sztygarzy i dozorcy prześladują górników, którzy w celu obrony zaczęli się wpisywać do organizacyi zawodowej. Zarząd kopalni z obawy przed rozwojem organizacyi nakazał sztygarom i dozorcom zbierać od górników legitymacye stowarzyszeniowe. Tym, którzy się temu opierali, zagrożono wyrzuceniem z pracy. Tak też się stało z Pogodą i Dulowskim. Ponieważ nie chcieli ustąpić ze swego stanowiska i legitymacyj nie oddali — więc ich za to wydalono. Możeby p. dyrektor Vogt pouczył swoich urzędników, że za należenie do organizacyi nie można nikogo wydalać.

Z Jaworzna piszą nam: Od dłuższego czasu słychać narzekania ze strony robotników na dra Naymanda w Jaworznie. Zgłaszający się robotnicy z powiatowej Kasy chorych zostają bardzo często niesłusznie znieważeni. Przed kilku tygodniami wysłał p. Emil Rosenlicht swoją służącą do dra Naymanda, by przybył do jego żony. Ponieważ było to w nocy, służąca zadzwoniła. Wówczas dr N. otworzył okno i słownie znieważył służącą Śleziakównę, która przyszła z płaczem do p. Rosenlichta i opowiedziała całe zajście.

P. Rosenlicht wysłał do dra N. służącą z powrotem, by więcej do niego nie przychodził. Dr N. zaskarżył p. R. do sądu o zapłatę za wizyty, a sąd w Jaworznie zasądził p. Rosenlichta na zapłacenie za wizyty. Służąca zaskarżyła dra N. o obrazę czci. Sąd w Jaworznie nie dopatrzył się tu żadnej obrazy i dra N. uwolnił. Wskutek odwołania odbyła się dnia 26 b. m. rozprawa apelacyjna w Krakowie,

na której skazano dra N. na 24 godzin aresztu, ewentualnie na zapłacenie 10 K grzywny.

Może to będzie nauczką dla dra N., że robotnika i służącej także znieważać nie wolno.

Z Kęt donoszą nam o p. Wiktorze Doleżanie, prowizorycznym kierowniku seminaryum nauczycielskiego w Kętach, znanym z licznych zatargów z swym personalem nauczycielkim, ciekawe historye. Pan ten, członek stronnictwa prawicy narodowej, niezbyt fortunny przerabiacz cudzoziemskich dzieł pedagogicznych, wśliznąwszy się do Rady gminnej w Kętach, bałamuci opinię tejże i wypacza jej działalność.

Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej załatwiano podanie rzeźbiarza Jarząbka o nadanie mu przynależności gminnej. Pomimo że Jarząbek miał wszystkie ustawowe wymogi, pomimo wyraźnego przepisu, który w razie istnienia wymogów nakazuje kategorycznie nadać przynależność i pomimo protestów kilku poważnych radnych, zdołał Doležan nakłonić większość ubogich na duchu radnych, że odmówiła przynależności ciekawym argumentem: „że Rada gminna nie może obsługiwać starostwa, skoro Jarząbkowi przysługuje rekurs do tegoż“.

„Cui bono“ działa Doležan, niewiadomo, to jednak pewne, że odsyłając Jarząbka na drogę rekursu, wydarł ubogiemu pracownikowi kilkanaście koron z kieszeni!

Teatr ludowy na prowincyi. We wtorek 3 września rozpoczynają artyści teatru ludowego z Krakowa tournée po Galicyi z autorem Stefanem Turskim na czele. Grane będą wyłącznie tylko we sole wodewile Turskiego, które zdobyły olbrzymie powodzenie w Krakowie i Lwowie. W skład personalu wchodzą panie: Grabowska, Welichowska, Mrozowicka, Milska, Kuźniewiczewa, Krzewińska, Nowaczyńska, Węglowska, Wiślicka, Żelska. Panowie: Turski (autor, reżyser i wykonawca głównych ról w swoich sztukach), Orwid, Szkudelski, Horski, Biesiadecki, Motyczyński, Kuźniewicz, Bienin, Byszczyński, Szczęsny, Łętowski, Wiślicki. Zgrany zespół i osobiste kierownictwo autora dają gwarancyę, że jak w roku zeszłym, tak i w tym roku teatr Turskiego spotka się z życzliwem przyjęciem publiczności.

Skandaliczna gospodarka gminna w Borysławiu. W uzupełnieniu zamieszczonego w tych dniach artykułu otrzymujemy z Borysławia narzekania, że na niektórych ulicach chodników wogóle niema. Do tych ulic należy n. p. Potok Dolny. Niema na niej też w nocy żadnego oświetlenia. Traktuje się tak po macoszemu mieszkańców tej ulicy dlatego, że tam mieszka mniej zamożna ludność.

Z zaboru rosyjskiego.

Młodociany prorok. We wsi Miłkowej w Królestwie Polskiem zjawił się... prorok! Jest to chłopiec zaledwo 14-letni, ale odznacza się znacznym sprytem. Dowodem tego jest, że chociaż skończył zaledwie dwie klasy normalne, przecież ściąga do siebie ciemnych i zabobonnych ludzi z dalszych okolic. Słyszał on raz na kazaniu w kościele, że za sprawą Matki Boskiej można otrzymać nawet dar proroczy. Chłopak wyrachował sobie, że być prorokiem jest to w dzisiejszych czasach rzecz bardzo korzystna, postanowił tedy nim zostać.

Ale jak? Chłopak słyszał podczas tego samego kazania w kościele bardzo dużo o skuteczności gromnicy, uplanował sobie więc za jej pomocą zostać prorokiem. Urządza więc „prorokowanie“ dwa razy na tydzień w ten sposób, że kładzie się do łóżka, z gromnicą w ręku, niby zasypia i ludziom, pytającym się — zwłaszcza o miejsce pobytu zmarłych krewnych — prorokuje czy są w piekle, czy w czyścu i ile mszy za nich należy odprawić. Odpowiada też sprytnie i na inne pytania, a jeśli na co nie potrafi naprędce znaleźć odpowiedzi, to powiada, że anioł stróż nie chce mu tej rzeczy objawić. Rodzina jego tymczasem siedzi w sieni domu i od wchodzących pobiera ofiary za proroctwa, które płyną obficie, ciemnych bowiem ludzi nie brak.

Ze świata.

Spaliły się zakłady fabryczne „austryackiej fabryki chemicznej“ w Neu Erla pod Wiedniem. Szkoda wynosi kilka milionów koron i była ubezpieczoną. Przyczyna pożaru nie jest znaną i szukać jej należy w złem fungowaniu motorów.

W młynie i fabryce spirytusu firmy Kaufmann w Ungwar na Węgrzech wybuchł pożar, który zniszczył w krótkim czasie cały młyn. Jeden z palaczy wczas zamknął magazyn spirytusu zatrzaskiem, zabezpieczającym od ognia i zapobiegł w ten sposób eksplozyi spirytusu.

Karambol kolejowy. Z Londynu donoszą: Na stacyi Bauxhall maszyna wjechała na tylne wozy pociągu z Aleszot i zdruzgotała 6 wagonów. 1 osoba zabita, 30 rannych.

Błąd drukarski zakradł się we wczorajszym numerze do tytułu korespondencyi z Drohobycza, który powinien brzmieć nie „Rachunkowa gospodarka gminna“, lecz „Rabunkowa gospodarka gminna“.

Nowy magazyn broni otwarty został w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 2 pod firmą R. Gliniecki i B. Wierzejski. Właściciele firmy znani są w Krakowie; pierwszy jako znakomity fachowiec, który objął kierownictwo pracowni broni i warsztatu reparacyjnego, urządzonych według ostatnich wymagań techniki; drugi jako długoletni kupiec krakowski, właściciel magazynu nowości w Rynku głównym.

Magazyn jest bogato zaopatrzony w broń wszelkiego rodzaju: angielską, belgijską, czeską i krajową, konfekcyę myśliwską, wszelkiego rodzaju przybory sportowe, a w szczególności rybołowstwa. Przedsiębiorstwo pod tak umiejętnem kierownictwem daje rękojmię, że będzie miało powodzenie.

Z ruchu socyalistycznego.

VII. Rada partyjna P. P. S. zaboru rosyjskiego. Czytamy w numerze 7 „Przedświtu“: Świeżo odbyła się siódma z kolei Rada naszej partyi z udziałem C. K. R. i wszystkich wydziałów. Po wyczerpujących sprawozdaniach z poszczególnych działów roboty i dyskusyi nad materyałem, dostarczonym przez referentów, przyjęto następującą uchwałę:

„Rada, po wysłuchaniu sprawozdań C. K. R. i Wydziałów, stwierdza, że głównym źródłem licznych niedomagań naszego ruchu, poza warunkami politycznymi zaboru rosyjskiego, jest zbytnia szczupłość dochodów partyjnych i wzywa wszystkich towarzyszy, by z daleko większą niż dotąd energią starali się o poprawienie — za pomocą stałej i wytrwałej w tym kierunku pracy — finansowego stanu partyi“.

Większa część dwudniowych obrad Rady poświęcona była sprawom organizacyjnym, tak krajowym, jak i zagranicznym. Poczyniono pewne zmiany w ustawie O. Z., omówiono sprawę sekretaryatu tego ostatniego, wytknięto ścisłą dyrektywę przyjmowania napowrót do partyi wydalonych w roku ubiegłym towarzyszów, utworzono nową instytucyę dla załatwiania spraw jaknajściślej konspiracyjnych i t. d. — Uchwały do tych punktów porządku dziennego nie nadają się do publicznego ogłoszenia, tak samo, jak powzięta jednogłośnie uchwała w sprawie Chełmszczyzny.

TELEGRAMY

z dnia 30 sierpnia.

Budżet na rok 1913.

Wiedeń. Jak donosi „Slav. Corresp.“ budżet na rok 1913 nie jest jeszcze całkowicie ułożony i znajduje się dotąd w stanie „surowym“. Na posiedzeniu Radzie ministrów budżet był przedmiotem długich obrad. Okazało się jednak, że gdyby w budżecie uwzględniono zapotrzebowanie wszystkich resortów, to na pokrycie tych wydatków zabrakłoby 130 milionów koron. Ponieważ zaś tak znacznego podwyższenia dochodów, aby pokryć ten deficyt, spodziewać się nie można, nie pozostaje więc nic innego, jak we wszystkich działach budżetu poczynić znaczne skreślenia. Rada ministrów, która się zbierze z początkiem przyszłego tygodnia, będzie obradować głównie nad tymi skreśleniami.

Budżet musi być w pierwszej połowie września ostatecznie ułożony i musi być przedłożony parlamentowi na pierwszem posiedzeniu sesyi jesiennej.

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. Subkomitet specyalnej komisyi Izby panów dla pragmatyki służbowej został zwołany na posiedzenie na 3 i 4 września. Jeden z członków subkomitetu wypracował projekt ustawy, która ma regulować pensye wszystkich kategoryj urzędników i stanowić osobną ustawę, niezależną od pragmatyki służbowej.

Strejk w Tryeście.

Tryest. Wczoraj wstrzymali pracę wszyscy robotnicy Stabilimento tecnico triestino w liczbie około 900 i opuścili zakład. Powodem strejku było wydalenie pewnego robotnika, który pracuje w zakładach 12 lat, za trzydniową nieobecność. Robotnik ów, przyszedłszy do pracy, zastał przyjętego na swe miejsce innego robotnika, czem rozżalony rzucił dwa kawałki żelaza na wicedyrektora inżyniera Pizlera. Jeden z tych kawałków ugodził Pizlera w plecy. Robotnika tego natychmiast wydalono. Na znak protestu wszyscy robotnicy wstrzymali pracę. Po południu odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem uchwalono powrócić do pracy i wysłać do dyrekcyi zakładów memoryał.

Zmarli.

Baden (pod Wiedniem). Członek Izby panów, profesor uniwersytetu Teodor Gomperz zmarł.

Gorycya. Były ambasador austro węgierski w Konstantynopolu hr. Calice zmarł.

Proces Kovacsa.

Budapeszt. Sędzia śledczy zawiadomił obrońcę Juliusza Kovacsa, że przychyla się do przesłuchania żądanych przez obronę świadków odwodowych. Wobec tego przesłuchanych będzie 4 świadków.

Podwyższenie stopy procentowej.

Londyn. Bank angielski podwyższył dyskont z 3% na 4%.

Orkan.

Odessa. Na morzu Czarnem sroży się orkan. Okręty nie wyjeżdżają na morze.

Lot z Francyi do Warszawy.

Villecoubay. Lotnik Brindejonc des Moulinais, który ubiega się o „Pocal Pommery“, wzniósł się wczoraj o godz. 5½ rano, aby przelecieć ponad Berlinem do Warszawy. O godz. 7 rano przeleciał Brindejonc ponad Mezières.

Rewolucya w republice Nicaragua.

Interwencya Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Dziesiąty pułk piechoty w ciągu 48 godzin przybędzie do Nicaraguy i będzie rozstawiony wzdłuż linii kolejowej.

Nowy Jork. Według telegramu z Korinto kapitan Terhuna z 200 marynarzami amerykańskimi wyruszył do obszaru Leon, objętego przez powstanie.

Sprawy partyjne.

W myśl uchwały ostatniego kongresu partyjnego wydał komitet wykonawczy P. P. S. D. własnym nakładem **katalog rozumowany**, obejmujący nauki społeczne, w formie broszurki.

Katalog ten podaje, co i w jakim porządku czytać powinien robotnik dla nabycia potrzebnych wiadomości z nauk społecznych. Obok wydawnictw partyjnych, są w nim wymienione również i inne dzieła ze wspomnianej dziedziny nauk wraz z podaniem ceny i miejsca nabycia.

Wszystkie organizacye P. P. S. D. mogą powyższy katalog otrzymać **bezpłatnie** — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki — w potrzebnej ilości dla kolportaży wśród towarzyszów, chcących się kształcić.

Zamówienia katalogu rozumowanego adresować należy: Komitet wykonawczy P. P. S. D. Kraków, Filipa 11.

MAŁY FELIETON.

RUDOLF PRESBER.

Miłe uzdrowisko.

(Z niemieckiego).

— Kelner!

— Czem mogę służyć?

— Zadziwiającem jest to wasze uzdrowisko, ten Hoheneichenforst! Źródeł nie macie tu właściwie żad ych!

— Mamy zato pyszną wodę do picia. W podwórzu naszego hotelu znajduje się cembrowana studnia.

— Hm. A gdzież jest ów „rozległy widok na morze", o którym mówi prospekt?

— Pociąg pośpieszny idzie dwie godziny pięćdziesiąt ośm minut, potem jeszcze dwa kwadranse pieszej drogi, i jest pan na brzegu morza.

— A jakże z drogą powrotną?

— Tego samego dnia wrócić już nie można. Zato nazajutrz o szóstej rano można wrócić bardzo wygodnym pociągiem.

— A jak się ma sprawa z waszymi lasami? Nieszczególnie?

— Gmina uchwaliła już nasadzić drzew. W przyszłym roku przystąpią, za jakie więc 30—40 lat będziemy mieli las.

— Niestety, nie mogę czekać tyle czasu. A gdzież ten „piękny widok górski", o którym wspomina wasz prospekt?

— Był projekt zakupienia u sąsiadów kawałka ziemi i usypania tam dwóch kopców. Nie doszło to jednak do skutku, gdyż sąsiedzi nie chcą sprzedać ziemi. To tam, gdzie te łąki.

— A czy można brać na tych łąkach kąpiele słoneczne?

— O nie! Na łąkach tych pasie się gminny byk, strasznie zły.

— Do dyabła! Pocóż więc ogłaszacie, że macie rozległe place dla kąpieli słonecznych? Piszecie: „powodzenie i podziw". Jacyż to chorzy do was przyjeżdżają? Zreumatyzmowani?

— Nie, za dużo wilgoci.

— Więc nerwowi?

— Też nie, bo drażni ich huk sąsiedniego tartaku i stukanie w kuźni. My już obyliśmy się z tem i nie zwracamy na ten hałas żadnej uwagi, ale nerwowi chorzy...

— Jacyż więc chorzy bywają u was?

— Roku zeszłego nasz lekarz przeprowadził bardzo ciekawy kurs leczenia od tasiemca u pewnego pana z Apold. Co prawda, okazało się, że tasiemca żadnego nie było, ale leczenie było bardzo zajmujące. Wszyscy goście z naszego hotelu brali udział w tem leczeniu i śledzili, kiedy wyjdzie tasiemiec.

— Dobrze, a cóż mają czynić ci, co tasiemca nie mają i nie dadzą w siebie wmówić, iż go posiadają, jak również ci, którzy nie chcą pomagać doktorowi w wypędzaniu tasiemców? Ani lasu, ani kąpieli, ani brzegu morskiego, ani źródeł, słowem nic.

— Mój Boże! Wychodzą za mąż lub żenią się.

— A żonaci i zamężne?

— Ci znów obserwują, jak się inni żenią.

— Czy są i tacy, co na przyszły sezon znów do was wracają?

— Tak... To jest... może pan dobrodziej zauważył obok szosy wysoki parkan z... z...

— Z krzyżami?

— Tak, z krzyżami. To cmentarz samobójców. Tam leży wielu z tych panów, którzy przyjechali do nas po raz drugi.

Rozmaitości.

Aeroplany a wojna. — Licytacya pamiątek po Napoleonie. — Żywe manekiny męskie.

Ciekawa polemika między profesorem politechniki charlottenburskiej Dietrichem i byłym sekretarzem stanu hr. Posadowskym miała miejsce w prasie niemieckiej w początkach lipca. Prof. Dietrich wystąpił z całą energią na szpaltach pisma „Berliner Tageblatt" przeciwko lotnictwu wogóle, przeciwko zaś lotnictwu wojskowemu w szczególności. „Przerażenie ogarnia na samą myśl— powiada uczony niemiecki — że z wysokości, na jaką wzleci aeroplan, rzucane będą na wojsko nieprzyjacielskie i ludność napadniętego kraju pociski i materyały wybuchowe! Nieodzownem i szlachetnem zadaniem haskiej konferencyi pokojowej jest uznanie wojny powietrznej za nieludzką i niedopuszczalną". W odpowiedzi na to wezwanie umieścił hr. Posadowsky artykuł, w którym powiada, iż obojętną jest rzeczą, czy pocisk leci w kierunku pionowym, czy poziomym, że z punktu widzenia humanitarnego niema różnicy w tem, czy razi torpeda lub mina, wybuchająca z dołu, czy też pocisk, rzucony z tej lub innej wysokości. Pomimo to zgadza się hr. Posadowsky, iż należałoby wszcząć akcyę za tem, aby rozstrzygnięcie wojny odbywało się z możliwie najmniejszem wytrzebianiem ludzi. Oczywiście, odrzucając różnicę między torpedą a pociskiem z góry, myli się hr. Posadowsky bardzo. Przeciwko pociskowi z dołu lub z boku mają ludzie znacznie większą możność bronienia się, niż przed pociskiem, padającym gdzieś z pod obłoków. Przeciwko tym ostatnim niemożliwą jest rzeczą chronić się, przeciwko zaś pociskom armatnim lub karabinowym do pewnego stopnia chronią bądź to naturalne zasłony terenu, bądź to zasłony sztuczne, jak okopy, szańce itp. Przytem żołnierz, zdający sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które grozi mu z pod obłoków, a przeciwko któremu jest zupełnie nieosłoniętym i bezbronnym, jest znacznie bardziej podatnym do paniki, a ta bywa z reguły przyczyną najstraszliwszych masakr i pogromów. Prof. Dietrich nie pozostał dłużnym hr. Posadowsky'emu odpowiedzi. W replice zaznaczył też, że przy wprowadzeniu lotnictwa do wojny głównem zadaniem aeroplanów byłoby zniszczenie kwatery głównodowodzących armii nieprzyjacielskiej. Z tego wynikało by, iż lotnictwo wojskowe uniemożliwiłoby zupełnie wojnę, gdyż niszczyłoby w pierwszej linii przywódców wojny. Dlatego więc zastanawiają się obecnie zwolennicy pokoju powszechnego, czy lotnictwo wojskowe nie byłoby właśnie pożytecz nem, jako uniemożliwiające wojnę? Pytanie to nie jest rozstrzygniętem. W każdym razie, gdyby nawet lotnictwo zniosło wojnę, utrzymałoby ono w całej rozciągłości zło jeszcze od wojny gorsze — pokój zbrojny, pochłaniający systematycznie i codziennie straszliwe ofiary życia, zdrowia i mienia ludności, podtrzymujący wszelki ucisk, najazd i bezprawie. Wreszcie sfery kompetentne utrzymują, iż to atakowanie przez aeroplany kwater głównodowodzących przy stanie obecnym jest mocno wątpliwem, gdyż kwatera taka zajmuje względnie małą powierzchnię, aeroplan zaś z pociskami musiałby, chroniąc się przed wystrzałami broniącego się wojska, wzbić się na taką wysokość, z której powierzchnia kwatery sztabowej przedstawiałaby się jako drobny punkcik, trudnoby więc było, biorąc pod uwagę zjawiska atmosferyczne, skutecznie go ostrzeliwać. Zresztą doświadczenia wojny włosko tureckiej wykazały wątpliwą celność pocisków aeroplanowych. Prędzej da się wyprowadzić wniosek, iż wprowadzenie aeroplanów do akcyi wojennej zachwieje wartość rozległych powierzchni obronnych, jak fortece, które mogłyby być skutecznej ostrzeliwane przez wysoko szybujący aeroplan; również koncentracya wojska i posuwanie się większemi kolumnami sprowadziłoby większą stratę w ludziach, gdyż przestrzeń większa, zajmowana przez to skoncentrowane wojsko, przedstawiałaby dla aeroplanu większy cel.

Co zaś do zakazów konferencyi hagskiej, to są one dotychczas przeważnie głosem wołającego na puszczy. Tak np. zakaz używania morderczych kul „dum dum", zakaz, którego nie przestrzegano ani podczas wojny anglo burskiej, ani japońsko-rosyjskiej. Do szpitalów i ambulansów „Czerwonego krzyża", czy „Czerwonego księżyca", strzela wciąż jedna i druga strona walcząca. Jedna i druga strona przedstawia zwykle fotografie, uwieczniające obydne okrucieństwa, senatorowie w Hadze oburzają się, uchwalają nibyto obowiązujące rezolucye, a wojny są coraz okrutniejsze. Nic tu nie pomogą rezolucye senatorów z Hagi, jedynie idea braterstwa narodów kres położy wojnie i uciskowi jednego narodu przez drugi.

* * *

Dom na wyspie Elbie, w którym niegdyś mieszkał wygnaniec — Napoleon, wystawiono na licytacyę. Przetarg odbędzie się dnia 2 września, akurat w rocznicę bitwy pod Sedanem. Wyrok sądu w Portoferrajo brzmi: „Sprzedaną ma być willa i posiadłość San Martino, w której niegdyś mieszkał Napoleon I podczas wygnania swego, jak również muzeum napoleońskie, mieszczące się w trzech wielkich salach, ozdobionych granitowemi kolumnami". W dwunastu pokojach willi tej znajdują się meble i sprzęty, używane niegdyś przez Napoleona, a ustawione tak, jak stały wtedy, gdy mieszkał tam cesarz Francuzów.

Zaiste, zbieg okoliczności: licytacya domu Napoleona w rocznicę bitwy pod Sedanem, bitwy, która wywarła tak decydujący wpływ na losy dynastyi Napoleona.

* * *

Z Ameryki — naturalnie, skądże indą? — przychodzi do nas znów coś nowego, mianowicie żywe modele, żywe manekiny mody męskiej. Dotychczas znaliśmy jedynie żywe manekiny mody kobiecej w postaci opłacanych przez firmy modniarskie pań, ubranych w celu reklamowym w najmodniejsze suknie. Obecnie pewna firma krawiecka w Kanadzie zaangażowała kilku starszych i młodszych panów, którzy, odziani według ostatniej mody, reklamują wśród publiczności ubrania, pochodzące z tej firmy.

Przegląd społeczny.

Zebranie poufne kelnerów i kucharzy krakowskich, zwołane przez centralną organizacyę we wtorek ubiegły, zajmowało się sprawą wciąż pogarszających się warunków pracy w zawodzie gospodnio szynkarskim. Nieuregulowane zarobki, niesłychanie niskie płace, albo i całkowity brak płacy i skazanie na dorywcze i nieokreślone zarobki z napiwków, były zawsze ciężką dla kelnerów plagą. Teraz, przy wciąż wzrastającej drożyźnie, zarobki te nietylko się nie podnoszą, ale zmniejszają się w sposób zastraszający. Rzecz naturalna, że im drożej płaci gość w restauracyi czy kawiarni, tem

mniejszą ma chęć dać napiwek. Położenie kelnerów staje się wprost nie do zniesienia Dodawszy do tego niesłychanie długi dzień roboczy, brak odpoczynku tygodniowego, otrzymujemy poprostu obraz nędzy i rozpaczy. Nielepsze jest również położenie kucharzy.

Stałe łamanie ustawy o uczniach, wyzysk nadmierny pracy nieletnich, stały napływ sił niewykwalifikowanych, utrudniają niesłychanie walkę o poprawę tych haniebnych stosunków. Zgromadzenie pomocników gospodnio szynkarskich, powołane do baczenia nad wykonywaniem ustawy, opanowane przed trzema laty przez „chrześcijańskich“ kelnerów, nietylko nie robi nic w tym kierunku, ani w kierunku pośrednictwa w pracy i walki z faktorstwem, ale swoją gospodarką „chrześcijańską“ doprowadziło wprost do skandalu — zniknięcia przewodniczącego i — kasy, oraz zajęcia rzeczy zgromadzenia pomocników przez osławionego p. Miedniaka, przełożonego stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego za czynsz nieopłacony.

Uznając palącą konieczność podjęcia energicznych kroków celem poprawy warunków pracy w zawodzie, zebranie przyjęło uchwałę następującą: „Zgromadzeni na zebraniu w dniu 27 sierpnia kelnerzy i kucharze krakowscy uchwalają zwołać na luty 1913 r. ogólno-galicyjski wiec pracowników gospodnio szynkarskich dla przeprowadzenia ankiety co do warunków pracy i płacy w zawodzie i opracowania sposobów ich poprawy.

Celem zorganizowania tego wiecu i wybrania komitetu organizacyjnego zgromadzeni postanawiają urządzić w październiku b. r. publiczne zgromadzenie wszystkich kelnerów i kucharzy krakowskich.

Niedola naszych emigrantów w Czechach. W ostatnim czasie rozpoczął się żywy ruch emigracyjny z Galicyi do Czech na roboty sezonowe. Niestety emigranci ci padają często ofiarą niesłychanego wyzysku Właśnie otrzymaliśmy prawie równocześnie wiadomości z dwóch miejscowości w Czechach, gdzie nasi emigranci doznali takich krzywd, że z jednej miejscowości uciekli, a w drugiej chcą tosamo uczynić, lecz nie mają pieniędzy na drogę. Mianowicie w czerwcu wysłała agencya p. Krasickiego w Krakowie 10 ludzi do Luschwitz gdzie musieli oni za 24 K i nader lichy i niedostateczny wikt pracować od 5 rano do 7 wieczór, a więc 14 godzin! Czworo ludzi, mających pieniądze na drogę, uciekło 25 b. m. i wróciło do domu.

Podobnie jest z naszymi emigrantami we Wrasnem, którzy prócz lichego wiktu i ciężkiej pracy skarżą się na pluskwy, wszy i pełne wody podczas deszczu mieszkanie. Właściciel, u którego pracują, nie chce im dać ani halerza, lecz obiecuje im wypłacić dopiero po ukończonych robotach, a tymczasem emigranci cierpią głód. Uciec zaś nie mogą, bo nie mają pieniędzy na drogę.

Czynniki kompetentne powinny zaopiekować się emigrantami i nie dozwolić na taki wyzysk.

SKŁADKI.

O. Sw. złożył na prasę robotniczą z okazyi kongresu eucharystycznego 500 koron.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 1 września o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych przy ulicy Filipa l. 2 zgromadzenie metalowców z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa a prasa partyjna. Towarzysze i koledzy, zejdźcie się licznie! Za zarząd grupy: Franciszek Guzik.

* **Stryj.** W sobotę 31 sierpnia b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Rady gminnej w Stryju **walne zgromadzenie** stow. **„Bazar towarowy“**, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności zarządu i rady nadzorczej. 3. Wnioski. 4. Wybór jednego członka zarządu i rady nadzorczej.

Jeżeliby to zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu zbyt szczupłej ilości obecnych, odbędzie się tego samego dnia w tejże samej sali o godz. 6½ wieczorem z tym samym porządkiem obrad walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

NADESŁANE.

We wszystkich wypadkach epilepsyi, w których stosowałem środek leczniczy Epilepticon z apteki „Pod łabędziem“ w Frankfurcie nad Menem, uzyskałem korzystne rezultaty“ — pisze radca sanitarny dr medycyny P. „Zwłaszcza w jednym ciężkim wypadku, gdzie napady trwały do 6 tygodni i powtarzały się co trzeci lub czwarty dzień, przez użycie powyższego środka osiągnąłem ten skutek, że napady już od szeregu miesięcy się nie powtórzyły!“ Do nabycia w aptekach. Skład główny dla Galicyi i Bukowiny: Apteka F. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska 1/49.

Morskie Oko?

Morskie Oko jest naszą perłą tatrzańską, tem droższą, że wydartą z gardzieli pruskiej, która je już prawie połknęła.

Morskie Oko

to i galicyjskie bibułki cygaretowe, znakomitej jakości z papieru wolnego od domieszek ziemi i celulojdu, których podczas fabrykacyi ani na chwilę nie dotyka ręka ludzka, gdyż wyrabiają je maszyny.

Komu miłe własne zdrowie, komu miłe własne zupełne zadowolenie, a wreszcie komu na sercu leży przemysł rodzimy, palić będzie wyłącznie bibułki cygaretowe

Morskie Oko

Przeto prosimy żądać wszędzie

bezkonkurencyjnych

bibułek cygaretowych

Morskie Oko

Odsprzedającym służy na wezwanie specyalnemi ofertami

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Lwów, ul. Zielona. Telefon 1113.

Grajmy tylko i wyłącznie **kartami** wyrobu galicyjskiego!

Celem założenia pierwszorzędnej z komfortem urządzonej

Restauracyi Automatycznej

w Krakowie na wzór Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu, poszukuje się kapitalistów z 5000—10.000 kor. do udziału w Tow. z ograniczoną poręką. Zgłoszenia tylko pisemne, uprasza się przesłać do Hotelu Saskiego 42 w Krakowie.

Kapsułki z Matico
cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie

APTEKA pod „Złotym Jeleniem" we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codziennie

PIERWSZA krajowa fabryka WĘDLIN Jana Schicka W PRZEMYŚLU Franciszkańska l. 35

poleca swoje znakomite wyroby masarskie ogólnie za najlepsze uznane. Szynki na sposób praski robione jakoteż wszelkie wyroby masarskie dla odsprzedających i na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą. Pp. kupcom znaczny opust.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

:: **Sulfogujacolowy** ::

i Syrup Sulfogujacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego. ::

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko **K 2—**. Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje **K 2·50**. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. ::

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie.

: **Ostrzega się przed naśladownictwem.** :

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Uczcie się na „Samouczku" Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się już potrzebnym pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy nauczyciela**, zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **„Samouczek"**, zwraca się **z tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka"**. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka**. Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **900.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i **2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitne stanowiska dzięki **„Samouczkom"** tym, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od r. 1880**, których ceny są stosunkowo niskie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. **W Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. Główna sprzedaż **Samouczków** w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie**, która wysyła prospekty gratis.

Szanownych Czytelników

PROSIMY

by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

APOLLO



Otwarcie w niedzielę 1 września o godz. 8 wieczór

SENZACYJNA PREMIERA. ✿ PROGRAM FAMILIJNY.

☛ 15 pierwszorzędnych atrakcyi! ☚

Najlżejszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

$^{40}/_{80}$ najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 5·50 za m². **KRAWĘŻNIKI** granitowe po K 5·50 za 1 m. b.

dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE. :

Zamówienia przyjmuje

Biuro Centralne

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 310.

Winogrona!

kuracyjne i stołowe najprzedniejszych i najdelikatniejszych gatunków, o wielkich jagodach, słodkie, świeżo ścinane 5 kg. 3 kor. 50 hal.; jabłka stołowe i gruszki t. zw. „Kaiserbirnen" 5 kg. 3 kor.; miód pszczelny naturalny 5 kg. puszka 7 kor. 50 hal. dostarcza **J. Perlmutter**, Versecz 20 (Węgry poł.)

Noszone

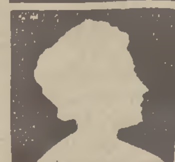
już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14 — wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10.** I piętro. — Telefon Nr 9101.

Zajęcie

znajdą zdolni

tokarze i ślusarze

u Braci Kohut w Nawojowej.



Leguminy

stanowią bardzo poważną część pokarmu dla pokarmu ludzkiego. Dobrze sporządzone zawierają one: mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, — zatem środki odżywcze, w smacznej formie, potrzebne dla organizmu ludzkiego. Powinno się je podawać dziatkom zamiast potraw mięsnych itp., które mają tę ujemną stronę, że są ciężko strawne, a słaby żołądek, zwłaszcza u dzieci nie chętnie je znosi. Temu złemu dziś łatwo zapobiedz można, jeżeli leguminy, babki, pieczywa sporządzać się będzie tylko z dodatkiem

Dra Oetkera proszek do pieczywa

który używany bywa przez miliony gospodyń. — Użycie jest niebywale łatwe, a wedle przepisów Dra Oetkera wykluczone jest wszelkie nieudanie się ciasta.

Dra Oetkera proszek do pieczywa

z przepisami wszędzie do nabycia.

Należy uważać na to, by się otrzymało prawdziwe wyroby Dra OETKERA.

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, wszelkie wyroby ze złota, srebra, oraz przeróbki i naprawy wykonuje najtaniej

Józef Limanowski, Lwów, Szajnochy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1[illegible])